

S [redacted], lat 36, ślusarz

ul. [redacted]

17.I.1959 r.

Pochodzi z Wileńszczyzny, jego żona z Grudziądza. Przybył do Polski z Armii Andersa w r.1946. Później tego kroku pożałował. Jego bowiem brat, który nie wrócił dorobił się już w Kanadzie własnego domu i samochodu. Do Kostrzyna przybył w lipcu 1957 r. z K [redacted]. Pracował tam w fabryce wyrabiającej "jarzeniówki". Do przeprowadzki z K [redacted] do Kostrzyna skłoniły go trzy powody : Po pierwsze - choroba żony na tarczycę, trzeba było zmienić klimat. W Kostrzynie żona przestała chorować. Po drugie pragnienie znalezienia się w pobliżu rodziców, którzy osiedlili się w D [redacted] odległym od Kostrzyna o 19 km. Odległość z K [redacted] do D [redacted] wynosiła około 100 km. Po trzecie wreszcie - niewygodne mieszkanie w K [redacted]. Mury mają tam często grubość 3/4 metra a kuchnie są często pozbawione zupełnie okien a więc światła dziennego. W takim starym budynku mieszkał.

W Kostrzynie otrzymał pracę w fabryce i jednocześnie mieszkanie, dopiero co wykończone po odbudowie domu. Zarówno jednak wobec projektanta jak i wykonawców S [redacted] wygłosił wiele słusznych krytyk. " Kuchnia jak dla krasnoludków " - według wyrażenia S [redacted], rzeczywiście na takie miano zasługuje. Na kuchenną szafę np.nie ma w niej miejsca. Pokój przewidziany jako stołowy ma oprócz niewielkich wymiarów niefortunne ustawienie jednej ściany oraz dwu okien, z których jedno jest zbędne. Piece dymią szczelinami między kaflami, drzwi i okna niedopasowane i bardzo nieszczelne.

W ogóle na budownictwo w Kostrzynie S [redacted] patrzy b.krytycznie. Dyrektor Fabryki Celulozy miał się wyrazić, że architekt, który projektował osiedle przy ul. Kościuszki winien otrzymać 15 lat więzienia nawet bez rozprawy sądowej i wyroku. S [redacted] jest tego samego zdania. Pobudowa-
mówi
no koszary między którymi będzie się kręciło tyle dzieci, że życie nie będzie tam możliwe.

S [REDACTED]

S [REDACTED] widzi dużo ujemnych stron w życiu Kostrzyna. Sklepy, ich zaopatrzenie, wygląd, higiena a zwłaszcza obsługa. O ekspedientkach wyraził się, że "takiego śmiecia nie spotkałem nigdzie chociaż wiele podróżowałem". One potrafią w czasie sprzedaży, wtedy, kiedy klienci czekają, sprzątać sklep.

Krytykował Gminną Spółdzielnię. O głównym jej sklepie spożywczym i piekarniczym zarazem przy ul. Mickiewicza, wyraził się "U dobrego gospodarza w chlewie jest lepszy porządek niż tam. Byłem u jednego Niemca w chlewie więc widziałem. Do sklepu masarskiego G.S. przy tej samej ulicy zajrzał kiedyś w poniedziałek, kiedy klientów nie było, rozejrzał się trochę po kątach, "obrzydzenie było patrzeć" - mówi. Zresztą dwa sklepy masarskie na blisko 7 tysięczne miasto to dużo za mało. S [REDACTED] jest przekonany, że łącznie z robotnikami przebywającymi na delegacjach, Kostrzyn liczy 7 tysięcy. Ustawienie aż czterech kiosków w jednym miejscu t.jest na skrzyżowaniu ul. Kopernika i Sikorskiego jest też niemądre, gdy on np.aby kupić paczkę papierosów musi iść na stację kolejową. Również umieszczenie ośrodka zdrowia za miastem niemal tuż nad rzeką jest lekceważeniem potrzeb ludności.

W szkole jedna z nauczycielek zatrzymuje czasem starsze dziewczynki, aby czyściły parkiet. Dzieciom w szkole powinno się dawać takie "ciapy" na obuwie, jakie daje się zwierzającym muzea, bo takie "ciapy" jakich obecnie od dzieci się wymaga to niepraktyczne. Kosztują ponad 46.-zł. a dziecko chodzi w nich dwa miesiące, często wybiega w nich na podwórze a poza tym dzieci gubią (mylą) zamieniają obuwie wskutek zdejmowania go z nóg. W szkole ocenia się dzieci i ich postępy według pozycji społecznej rodziców lub w zależności od tego, czy rodzice starają się nauczycielstwu przypodobać.

"W Kostrzynie to każdy robi tak jak chce" "Kostrzyn to trzyma jedynie "Celuloza" z dyrektorem [REDACTED] na czele, który jest człowiekiem, co zna się na wielu rzeczach i wiele widział". "Gdyby nie on fabryka jeszcze do dzisiaj by nie ruszyła. Ale robiły przy niej różne firmy. Robota była "stachanowska". "Dzisiaj tam się coś urwie, tam

S [REDACTED]
przecieka, tam odpadnie i trzeba wszystko naprawiać".

Jedna fabryka w takim mieście nie wystarczy. " To jest tak jakby gdzieś było 100 mężczyzn i 1 kobieta. Choćby była najbrzydsza, to wszyscy na nią polecają. Tak i tu - choćby w tej fabryce się nie podobało, trzeba się jej trzymać i nie wolno się oburzać bo można za bramę wylecieć. Robotnik w takich warunkach musi być cicho. Sprawę psują poza tym " bambry " ze wsi. Ma tam 2 lub 3 hektary, to je obrobi po godzinach ma krowę, świnie, kury, więc choćby w fabryce zarobił tylko 500.-zł. to będzie cicho. " Komu się dzisiaj lepiej powodzi jak chłopu... Kto kupuje zegarek lub motocykl - bambler, kto chodzi w oficerkach - bambler, kto paraduje we futrze - bambler. Panie - jak sprzeda jedno jajko to kupi za nie 10 pudełek zapalek a przed wojną kupił jedno. Gomółka dobrze chłopa pomógł, ale dla nas żywność jest za droga.

W Kostrzynie należałoby uruchomić gazownię, jakąś przetwórnice owoców, są przecież owoce, są budynki, tylko je wyremontować.

W Kostrzynie jest wielka zbieranina. Są ludzie z całego świata i jest powiem panu wielka dzicz. Na wiosnę ub. roku posadzone tu dziesiątki tysięcy drzewek, pan widział ile ich połamano, poniszczono. Jak jakiś dzieciak drzewko złamał a rodzic widział pan myśli, że je za to skarcik?... Byłem w niektórych mieszkaniach. Muszle ustępowe są w takim stanie, że pan nie uwierzyłby, że one kiedyś były białe a w wannach to pan znajdzie drzewo, lupiny i różnego rodzaju śmiecie. Nasze Prezydium też jest trochę winne. Jak ja meldowałem, że sąsiad w domu ma psa, który stale załatwia się w sieni lub na progu, to chciano, żebym dostarczył świadków.